

# Firmy wyspecjalizowały się w oszukiwaniu imigrantów

27 września 2018

Udzielający pomocy prawnej pracownikom ze wschodu, doktor Piotr Sabat twierdzi, że spora grupa polskich przedsiębiorców wyspecjalizowała się w oszukiwaniu Ukraińców. Najczęściej zatrudniają więc ich na czarno, a następnie odmawiają zapłaty części wynagrodzenia za ich pracę. Wypominanie części pracodawców podobnych praktyk najczęściej kończy się groźbami z ich strony i zapowiedzią zgłoszenia do prokuratury oskarżenia o stalking.

Prawnik w rozmowie z portalem Forsal.pl przedstawia kilka przypadków jakimi zdarzyło mu się już zajmować, przy czym najczęściej dotyczą one oszustw związanych z niewypłacaniem wynagrodzenia lub potrącaniem z niego poważnych kwot. Wielu Ukraińców pracuje więc w Polsce na czarno, czyli „nie ratuje Zakładu Ubezpieczeń Społecznych” jak twierdzi pro-imigracyjne lobby, ponieważ wbrew zapowiedziom pracodawcy wcale nie zgłaszają ich w odpowiednich urzędach.

Swoje robią też agencje pośrednictwa pracy, które bardzo często, zwłaszcza po zwolnieniu się imigrantów z pracy, nie wypłacają im ostatniej pensji. Bardzo często pracodawcy w ogóle nie wiedzą o tym procederze, zaś agencje zrobiły z niego swój własny pomysł na biznes. Sabat przyznaje przy tym, iż wina bardzo często leży po obu stronach, bo ukraińscy pracownicy potrafią nie przykładać się do pracy i nagle zniknąć.

Nie zmienia to jednak faktu, że pracodawcy oszukujący Ukraińców bardzo często pozostają bezkarni. Najczęściej na upomnienia ze strony prawników reagują gniewem, przestają odbierać telefony, lub też straszą wnioskami do prokuratury w kwestii uporczywego stalkingu. Niektórzy przedsiębiorcy

przyznają się jednak do winy i wówczas decydują się zapłacić zaległe pieniądze.

Najnowsza wersja raportu „Barometr Imigracji Zarobkowej” wskazuje na duży odsetek polskich pracowników coraz bardziej obawiających się masowego napływu Ukraińców na polski rynek pracy. Blisko 39 procent pracowników uważa więc, że mają oni negatywny wpływ na poziom wynagrodzeń, największy odsetek osób o takich przekonaniach znajduje się wśród najmłodszych i najstarszych Polaków, zaś najmniej naporu imigrantów obawiają się najzamożniejsi.

Badania na temat stosunku Polaków do imigrantów przeprowadza regularnie agencja Personnel Service, która zajmuje się właśnie ściąganiem do Polski pracowników z za wschodniej granicy. W jej najnowszym „Barometrze Imigracji Zarobkowej” możemy więc przeczytać, iż blisko 39 proc. polskich pracowników uważa ukraińskich imigrantów za zagrożenie dla spowalniania wzrostu wynagrodzeń, natomiast przeciwnego zdania są 54 proc. uczestników badania.

Najczęściej krytycznie do masowej imigracji podchodzą najstarsi pracownicy w wieku 55-67 lat (46 proc.), najmłodszy w wieku 18-34 lata (41 proc.), a także Polacy z najniższymi dochodami (45 proc.). Najmniej dumpingu płacowego obawiają się z kolei osoby najzamożniejsze, które według badania zarabiają powyżej 4 tys. złotych – wśród nich jedynie 34 proc. postrzega imigrację za negatywny proceder.

Wśród przedsiębiorców nastroje są nieco inne. Jedynie co piąty z nich postrzega imigrantów za zagrożenie dla wzrostu zarobków, natomiast dwie trzecie firm jest przeciwnego zdania. Połowa pracodawców ma z kolei zatrudniać Ukraińców z powodu wakatów na miejscach pracy.

Tymczasem ukraińscy pracownicy deklarują coraz częściej, że zamierzają wyjeżdżać do państw zachodnich, aby właśnie tam otrzymać lepsze wynagrodzenia od tych oferowanych im przez

polских przedsiębiorców. Z tego powodu „janusze biznesu” sięgają już po tanią siłę roboczą z Azji, a pomaga im w tym rząd Mateusza Morawieckiego, który prowadzi zaawansowane rozmowy na temat masowego ściągania Filipińczyków.

Dane z tegorocznego raportu OTTO Work Force wskazują, iż blisko 37 proc. pracowników tymczasowych pochodzących z Ukrainy „rozważa” lub „raczej rozważa” wyjazd do innego kraju niż Polska, natomiast zaledwie 16 proc. ukraińskich pracowników nie zamierza wyjeżdżać z naszego kraju. Głównym powodem ich dalszej imigracji mają być przy tym zarobki, ponieważ taki powód deklaruje 62 proc. z nich, dlatego najczęściej zamierzają oni wyemigrować do Niemiec, Wielkiej Brytanii, Holandii albo Francji.

„Janusze biznesu” mają więc coraz większy kłopot z pozyskiwaniem pracowników, stąd agencje zatrudnienia rozglądają się za tanią siłą roboczą z państw pokroju Indii, Nepalu, Wietnamu albo Filipin. Z tym ostatnim państwem rozmawia zresztą polski rząd, chcący ułatwić pracownikom spoza Unii Europejskiej dostęp do naszego rynku pracy. Specjaliści twierdzą więc, że obecnie nad Wisłą przebywa blisko 30 tys. azjatyckich pracowników, zaś w drugiej połowie bieżącego roku liczba ta może się zwiększyć.

Na podstawie: Money.pl, Forsal.pl, DziennikPolski24.pl

Źródła: Autonom.pl [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#)

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net